ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 26. 4. Marca 1819.

Bayka.

Myśliwy i Sędzia.

(z Wilenskich Wiadomości Brukowych.)

Zdaie mi się rzecz nie zdrożna,
Dawną baykę wspomnieć można.
Dwom strzelcom idąc na łowy,
Przyszło do głowy,
Zawrzeć myśliwskie traktaty,
W krótkiey i iasney osnowie:
By równy mieć zysk i straty,
Dział zwierzyny po połowie.
Wiele dziś bystrych rozumów!
A zatem dotrzymać umów,
Nie tak sposoby są łatwe.
Pierwszy ubił kuropatwę,
Drugi to widząc zawiśnie,
Zastrzelił srokę umyśnie.
Ta sztuka nie pomału,
Myśliwych zatrudniła:
Bo chociaż umowa była,
Pierwszy wzbrania się podziału.
O podstępu przyczyny,
O różność zwierzyny,
Dysputa i sprzeczka,
Zrobiły wielką wrzawę;
Do pobliskiego miasteczka,
Poszli więc na sprawę.
Stanął i ieden i drugi myśliwy —
Sędzia baczny, sprawiedliwy,
Z praw znaiomością głęboką,
Nie pytał, kto, co, iak zabił?
Kazał myśliwym podzielić się sroką,
A kuropatwę zagrabił.
W dobrey wierze,
Za kopy, za winy,
Ziadł kuropatwę, a pierze,
Oddał na poszliny.
W sprawie tak wagi małey,
Podług formalności stałey,
Broniły appellacyi prawa;
Bo iak kuropatwie można,
Z sędziowskiego zlecieć różna?
Skończyła się zatém sprawa.
Dano iednak myśliwym na piśmie wyroki:
Lecz kosztowała dobrze ich ta sztuka;
Rejent za dekret nie chciał przyiąć sroki,
Wolał wziąść torbę z borsuka;
Pisczyki szrót zabrały, woźny z prochem rogi,
Każdy do nagród dziwne prawa rości;
Musieli z izby sprawiedliwości,
Umykać w nogi.
I dobrze, że im przyszedł ten rozum do głowy,
Przynaymniey im tą razą strzelba zostanie się;
Bo i tę chciał iuż zebrać Strabczy powiatowy,
Dowodząc, że w skarbowym polowali lesie....
Rzucam rolnicze mozoły,
W pracach, trudach, człowiek goły,
Nie będę nawet myśliwym,
Czyż nie mogę żyć swobodniey!...
Zostać sędzią sprawiedliwym,
Daleko wygodniey....

Choć prac sędziego mozoła nie mnieysza
Lecz kuropatwa od sroki smacznieysza....

O Klassyczności i Romantyczności tudzież o duchu poezyi polskiéy.

(Ciąg dalszy.)

Dumy średnich wieków są tylko fantazyią, iak przygody rycerzów, których opiewaią. Niemcy, u których towarzystwo Bardów, ożywiało zapał do cnót domowych i rycerskich, śpiewało rycerzów i przygody Narodu. Posiadaią z nowych nad innemi, Klopsztoka, sławnego z patryiotycznych pieni, szczególniey w grobach Rothschildu. Francuzi, les tombeaux de Saint-Denis i t. d. Okropne zaburzenia tego Ludu z oświaty do obłąkania, z szczytu do poniżenia przez igrzysko losu miotanego, wielkie pole dla poezyi tego

rodzaiu otwieraią. Ale przeydźmy do Polskiego Narodu, który ani odstąpieniu od zasad religiyney moralności, ani chęci podbiiania Narodów, swoie winien nieszczęścia.

Czas zagłady imienia Polskiego, aż do cudownego wskrzeszenia Oyczyzny, iest epoką elegiczney poezyi Polskiey.

Oręż rozpaczy w upadku stał się chwałą, a światło, które Stanisław August na grobowcu zawieśił, stało się rękoymią bezprzykładney nadziei podniesienia z grobu zmarłey Oyczyzny. Jakżeto pole tkliwey eligii nad mogiłą tak wielką, pełną gorzkich wspomnień i dalekiey nadziei! Szczątki rycerzów opuściły ziemię, ścigaiąc marne nadzieie na dalekich brzegach, leiąc krew za cudzą sprawę, na cudzey ziemi, w nadziei, że ostatnie krople dla Oyczyzny zostaną! Po zabłyśnieniu otuchy, iakby słońca przed zachodem; wrócili mężowie od obrad, a ranni rycerze w ustronne siedziby, tam opłakiwali ziemię swoie, i dzieci, nie wiedzących co iest Oyczyzna, wysłanych na uczenie się obcego ięzyka i obyczaiów. Inni w dalekich więzieniach, albo z żalu na dalekie brzegi rozproszeni, składali smętne pienia tęsknoty do ziemi; inni śpieszyli do odległych stolic, trawić przy lampach noce, nad odpisywaniem pism przodków i dzieiów naszych; ci rozeszli się po kraiu, na szukanie po zakątkach klasztornych, wszystkiego co przynaymniey marney pamięci Polaków powrócić można; ci zakrzątneli się nad zachowaniem ostatniey i niewydartey puścizny, ięzyka Narodowego; ci składali pieśni Oyczyste, aby przynaymniey z pamięcią dzieci, przesłać ie przekazaniem do potomności. Pod Oycowskiem berłem przyszłego wskrzesiciela, gdzie przecie ięzyk i narodowość uchować się mogła, zgromadzali opieknnowie i nauczyciele młodzież, wpaiaiąc w nie z światłem ducha Oyczystego, wzrastaiący zakład przyszłości. Jakiż stan! kiedy za mocarzem południa przybyła nadzieia, już nie łzami, ale potem i krwią ziomków żywiona, iak w zamieszaniu tylu Narodów z olbrzymem upadła, iak nakoniec anioł półnoeny ożywił ią tchnieniem sprawiedliwości i łaski!

Nad innych, co losy krainy naszey, w smętnych opiewali pieniach, zbliżył się szczególniey do lutni Hebrayskiey i iey głos ożywił szanowny Kapłan, dziś nad grobami Królów naszych przełożony. Ze wszystkich pieniów, których ięzyk i poezyia wszędzie się znamionuie narodowością, tak iak miłość Oyczyzny iest ich natchnieniem, ośmielę się tylko wspomnieć Hymnu do Boga opatrzności dla Narodu:

Nieogarniony światem Oyców naszych Boże!
Ty który ieden nie znasz płochey wieków zmiany.

Głosem całego Narodu obległaiącego pod noże ołtarzów pańskich, woła tu lutnista, a w nieszczęściu, nie śmieiąc lud mówić za sobą wspomina tylko przed tysiąc laty zawarte Boga przymierze z Oycami, że go uznali prawdziwym Bogiem i służyć mu przyrzekli w stałey wierze; Bóg zaś obiecał Oycom przewodniczyć w sławie i wielkości. Daléy przebiega śpiewak, co według tego przymierza uczynił lud dla wiary i sprawiedliwości, iak równie Bóg błogosławił iego kłosom i wieńcom, iego sławie woienney i domowey, światłu i znaczeniu i. t. d. W net duchem Jeremiasza zwraca oczy na obecny stan:

Cóż się wzdy podziało z późnem ich plemieniem?
Tyś twarz odwrócił, a my w proch się rozsypali....
Starcy nasi w popiele siedzą na podsieniu
Wory im wypłakane źrzenice zakryły....

Jak mocą i szlachetnością odmalowane są łaski, tak później głębokie czucie i posępna imaginacyia, przerażaią w wystawieniu zagłady i zniewagi; które temi słowy zakończa;

Pamięć naszą uczciwą głośną w poprzek świata....
Pogwizduiąc wędrowiec depce i pomiata,
A patrząc na bram naszych postać okopconą,
Potrząsa głową, i pyta zdumiany;
I gdzież ich teraz ów Bóg zawołany?

Ale wśród tak bolesnego urągania przechodnia, z iakimże zapałem i wieszczym głosem odzywa się lutnista do Boga swych Oyców:
Ty żyiesz i żyć będziesz, chociasz świat upadnie!

wyznaie w nieszczęściu Boga, któremu szczęśliwy bluźni, odwraca się z pokorą do niego, i wymuszać się zdaie z ust Boskich słowa:

Kości spruchniałe, powstańcie z mogiły,
Przywdzieycie ducha, i ciało, i siły!

Czytelnik sądzący o dziele według du-

cha w iakim pisane było, nie zadziwi się zapewnie że Rolnictwe Tomaszewskiego do tego rodzaiu poezyi przyłączyć się ważę. Równie każdy umieiący sobie powiedzieć; ubi plura nitent in carmine, non ego paucis offendar maculis, osądzi to dzieło, za prawdziwie piękny Narodowy zabytak. Nie mogę tu mówić o głównym przedmiocie poematu; ale tylko o rzewnéy miłości do kraiu, iaka się w niém wszędzie odzywa. Obok Leobiady, Sybilli, i tylu elegiy, naywłaściwiéy było żałobném pieniem ziomków bez rady i oręża, wołać w zacisze i uczyć rolnictwa.

Pokłon tobie rolnictwo i zagrodna strzecho!
Wyście teraz Polaków iedyną pociechą...

Jeszcze ziemia Oyczystą być nam nie przestała.
A gdy ią ręka będzie lemieszem kraiała,
Znaydzie w niéy ieszcze Oycow popioły i kości,
Te drogie szczątki dawnéy chluby i wolności.
(w. 2400.

Tak utraciwszy Eden ów naypierwszy człowiek.....

Przeklinaiąc swą ufność z nayżywszą żałobą'
Uyrzał pocieszyciela anioła przed sobą,
Który z twarzą słodyczy ciesząc iego dolą,
Zachęcał go do pracy i ukazał rolą. w. 1510.

W poemacie tém, pełnem taiemnic i piękności przyrodzenia, wszędzie widać cienie, które posępny cień Oyczyzny na obrazy iego rzucać się daie. We wszystkich Królestwach natury, przez poetę opiewanych, odzywa się duch Oyczyzny, wszędy widzi iéy stratę i podobieństwo. Rozrzewniaiąca czułość, melancholiczna imaginacya, któremi naukę swoią okrasza, zdaią się nie dbać, sposobem elegii właściwym, o powierzchowne wiersza ozdoby, który przy tém na prostocie zyskuie, a rzadko na płynności swoiey utraca. Trzy ustępy, nieszczęśliwe kraiu zdarzenia maluiące, są wzorem tkliwości, i miłéy poezyi. Nic tkliwszego w Ofelii i wszelkich romantycznych poezyach nie znaydziem nad ustęp drugiéy pieśni.

Prócz tych elegiyynych poezyy, naycelnieyszemi są z rzeczonéy epoki, tłómaczenia z różnych ięzyków, któremi się prawda ięzyk zbogaca, ale przy tém przez wierność, nie tylko myślom autora, ale i ięzykowi iego zaprzysiężoną, właściwe sobie piętna niezna-cznie zaciera. Tego iednak po tłómaczach starożytnych autorów, nie można się było obawiać; ale kiedy niczem niepozbyta moda, czasowe okoliczności, zrobiły ięzyk i literaturę Francuzką tak panuiącą, iak przepisy gotowalni; i nasz starożytny ięzyk, mimo zabiegów Kopczyńskiego, Dantyska i innych mężów, gwałtem występować zaczął w Francuzkiéy sukience. Zatém poszedł i duch narodowéy poezyi; krytycy Francuycy stali się prawodawcami polskiego gustu; gładkość, powierzchowność, galanteryia, zaległy mieysce prostoty, czucia, imaginacyi. Poezyia, stała się tylko świątnicą gustu, dobrego tonu, zabawą, polem do uszczypliwych walk literackich, a o prawdziwem swoiém powołaniu zapomnieć się zdała. Nie mówię tu przecież o poetach, których powszechne zalety, umie cała publiczność oceniać,

Teatr narodowy stał się w czasach zaguby, iedynem ogniskiem ięzyka polskiego. Zaczem do téy nayznakomitszéy gałęzi poezyi przyszliśmy, widzieliśmy ią iuż tyle za granicą kwitnącą, że nam tylko pozostało, obce krzewy na naszą ziemię przesadzać. Pięknie one rozkwitnęły, ale zagłuszyły Narodowe latoroś . Zarzuceni tak wzorowemi tłómaczeniami, i dość licznych wzorowych sztuk, za surowi byliśmy na usiłowania własne, niosąc wszystko pod taxę Paryzką, lubo wiemy, iż sama Francya, Hiszpaniia, Angliiia i Niemcy, od własnych pierwiastek zaczynaiąc, posunęły się do stopnia swoiego, i Narodowy gust utwierdziły. Musi być naśladowcą, kto naypóźniey poczyna, ale niewolnikiem byćby nie powinien. Widzieliśmy na naszéy scenie płody szczególniéy Francuzkie i Niemieckie, ale te dwa tak przeciwne poprzedniki nasze, nie zdołały nam ieszcze właściwéy drogi pokazać. Słusznie poszliśmy za Francuzami, opuszczaiąc Niemców, bośmy nie mieli celnieyszych ich sztuk, oprócz dram, ziawisk iednego wieczora. Zaymowały nas w Francuzkich tłómaczeniach cnoty Greckie i Rzymskie, Oyczyznę i wolność w sercu obudzaiące; przygody rycerzów Niemieckich wraz z duchami, nie tak mówiły do naszego charakteru Jednakowoż piękności iednych przyięliśmy niewolniczo z wszystkiemi wadami, wady drugich odrzuciliśmy przesądnie z wszystkiemi pięknościami. Tak obcą monetę w obieg puszczaiąc, deptaliśmy po kruszczach własnéy ziemi, nie śmieiąc na nich wybić stępla Narodowego. Publiczość nad wszystko narodowość kochaiąca, szukała w scenicznem omamieniu iéy przypomnienia. Polski tytuł zwołał wszystkich do świątyni Talii, Charakter i przygody Królów, zaymowały serce Polaka,

wspomnienie Oyczyzny wzruszało go, ale próżne usiłowania autora. Chociaż chciał razem dogodzić przepisom i gustowi Francuzkiemi, lękał się terminu 24 godzin, zamknął bohaterów swoich w iedney sali, takowym krokiem postępował za wzorową boginią swoią; iednakowoż znawcy wywyższeni nad publiczność znaiomością Paryża, chcący ażebyśmy według przepisów czuli, według sądu innych sądzili, dali wyrok na autora stósownie do odległości iego od Rasyna lub Woltera, iak gdyby zawód Polskiego poety, nie był innym tylko do mety przez Francuzów wytkniętey.

W trudności zatem o płody oryginalne wynaleziono szczęśliwy sposób, przekabacenia obcych sztuk po polsku; co znacznie zaspokaiać umiało obiedwie strony publiczności; iedney przypominała się droga narodowość, drugiey ulubione wzory; iakoż istotnie mistrzom sceniczney sztuki powiodło się wybornie zyskiwać powszechne oklaski. Ale nie wszscy mieli prawdziwie ducha Narodowego na celu. Z tak nieostrożnie przebitey monety, pokazuie się cudzy orzełek. Polak zastanawiaiący się nad obyczaiami swoich braci, dziwi się z kąd do tey Polskiey sukni przyszedł iakowyś cudzoziemiec; prócz mowy, ubioru, nazwiska i mieysca sceny, nie może dostrzedz Polaków. Dziwne mu się zdaią intrygi obce domom naszym; przywary i wady, niewinnie nam z obcego Ludu narzucone, iak gdybyśmy swoich własnych nie mieli; kochankowie przebieraią się szczęśliwie w ubiory rozmaitego stanu, oycowie zawsze cele oszukaństwa swych dzieci, i dla przyśpieszenia końca sztuki daią się zaraz przeprosić; dowcipne bez wszelkiey moralności Frontyny, z wymownemi Suberetkami, ważą losy i szczęście swoich Panow, i t. d. Podobnym więc sposobem, moglibyśmy przyiść do tego, że nie scena komiczna z naszych obyczaiów, ale my ze sceny wzorybyśmy przeymowali.

Nie dziw, że w takim stanie Dramatyki, teatr nie mógł mieć tyle wpływu na Narodową Literaturę, ile go wszędzie miał i mieć powinien; że gust publicznosci Polskiey, nie oświadczył się jeszcze na pewną drogę. Raz słyszano pełnych powagi bohaterów, których losy nakoniec wymowna narracya roztrzygnęła, drugi raz żwawych Niemieckich Xiążąt, obok nich brudnych ministrów, których też na koncu niegodziwie traktowano; raz zimną galanteryią rozkochanych Monarchów, drugi raz rycerzów dla kochanki całey naturze upadkiem grożących; dziś bohaterowie wierni przepisom iedności mieysca, kazali się z pola nieść do salonu, ażeby skonać według wszelkich prawideł; nazaiutrz, ścigano rycerza po skałach, i lasach, aż nakoniec po zwiianiu i rozwiianiu różnych dekoracyi, w śród dymu prochowego, z powszechnem zadowolnieniem poległ tyran, co się ważył mieć za żonę, kochankę żwawego rycerza; dziś rozwinęły się wszelkie talenta dworskiey intrygi, późniey duchy wspierać musiały niedołężność ludzką.

Każdy z tych dwóch oddzielnych gustów zyskał swoich stronników. Jedni zaymowali się rzeczą według czucia, drudzy sądzili o niey według sztuki. Jedni zaięci przygodami bohatera, nie zważali że nie w iednym salonie działa, u drugich przegrał naylepszą sprawę, ieżeli co formalności uchybił. Wzorowe sztuki z połączonym zapałem przyięto. Skończyło się iednak na tém, że iedna strona poleciwszy mocno drugiey, częste słuchanie wychwalonego dzieła, sama na nie przyiść nie raczzła.

Po zwiedzeniu kraiów oświeconych przez nasze rycerstwo, i ukształceniu gustu, teatr Narodowy nową świetnieyszą zaczał epokę.

(Dalszy Ciąg nastąpi.)

Franciszkanie we Francyi.

Franciszkanie wskrzeszeni we Francyi nie przestaią pozyskiwać dla siebie prozelitow. Z iednego pisemka Paryzkiego można wyczytać, że mnich zakonu tego, Oyciec Humbert w zabiegach swoich w Stolicy S. był dosyć szczęśliwym, potwierdzono mu bowiem odpust. Oyciec Humbert interessuie się szczególniey za odpustem na Porcyiunkule. Mówi on: „Jesteśmy w razie potrzeby pomocnikami przy parafiach mieyskich i wieyskich, reguła Zakonu naszego nie iest ostra, młodych ludzi przyimuię z ukontentowaniem“ Podpisuię się: *Mineur-conventuel, Commissaire general du dit ordre rue- i t. d.*

Trzewiki modne.

W Cast-Retford w Anglii wystawiono na widok trzewiki, których przyszwy robione były ze skóry szczurzey; a przecież bardzo mocne i miękkie. Trzewiki te weszły natychmiast w modę, lecz wnet porzuciły ie Damy Londyńskie, ponieważ koty zawąchawszy ie, napadały na nieiedne piękne nożeczki, i do ucieczki zmuszały.
